

Koni, Taki sam

Reprezentuje beton no i pokolenie buntu,
jak nie wiesz kim jestem weź sobie wygoogluj,
by przypadobać się, nie zmienię wizerunku,
nie potrzebuje twojego nieszczerego szacunku.
Robię to z serca, bo kocham kiedy bas gra,
nie jestem tu od wczoraj, wiem co to znaczy pasja,
wieszycie bazgram, przelewam myśli,
wiem że trudno żyć w świecie pełnym zawieści,
w świecie gdzie nie wiesz kto jest wrogiem, kto kolegą,
dla mnie tan hip hop wciąż alfą i omegą,
instynktem, kierowany jak we furze tom-tom,
dla wielu ludzi nadal jestem zwykły [?].
Robię swoje, wiem życie to nie kino,
plany potrafią czasem runąć jak domino.
Nauczyłem się że w życiu, lepiej nie opuszczać gardy,
w każdym dniu szukam kawałka prawdy.

Codziennie inny lecz w sercu taki sam,
na lekcji życia pilny, bo mam swój plan,
ten rap gram, wciąż do przodu gnam,
nie chcę być słynny tylko wciąż chcę być sobą.

Nie jeden pewnie powie, że to co gadam to bzdura,
to moje życie narzuciło repertuar,
lata młodości, layback, dymu chmura,
dziś coraz częściej zachowuje się jak furiat,
wszystko mnie wkurwia, zwłaszcza ludzka natura,
jak starzy kumple nagle obrastają w pióra,
stracili twarz, została karykatura,
dzisiaj ich życie to już tylko chałtura.
Cały czas krocę tutaj, tą samą drogą,
choć czasem trzeba się, zmienić żeby wciąż pozostać sobą,
by z podniesioną głową kroczyć w stronę horyzontu,
by nie być więźniem swoich dawnych poglądów.
Nadal prawdziwy dla gry tak jak Szelma,
bo dobrze wiem, że świat nie kończy się na bejmach,
i chuj z tym, że zwykle w portfelu pusto,
bo z czystym sumieniem potrafię spojrzeć w lustro.

Codziennie inny lecz w sercu taki sam,
na lekcji życia pilny, bo mam swój plan,
ten rap gram, wciąż do przodu gnam,
nie chcę być słynny tylko wciąż chcę być sobą.

Nawijam o tym, co mnie boli i drażni,
w świecie obłudy no i nieszczerej przyjaźni.
Dla marnych paru groszy, tu nie jeden się zbłądził,
witam w krainie zwichniętej wyobraźni.
Czas zapierdala, mógłby stanąć na chwilkę,
tu w betonowym lesie, człowiek człowiekowi wilkiem.
Ilu jest takich, którzy pomogą w potrzebie <ilu?>,
jak umiesz liczyć, no to lepiej licz na siebie.
W brudach nie grzebie, jak RY jestem zwycięzcą,
chuj co ludzi myślą, nie robią tego często,
udają nieobecnych, czeka na nich awizo.
Od życia chcę coś więcej niż kłaść mały epizod,
patrzę ze schizą i swoimi problemami,
z nałogami, które potrafią omamić,
z tymi co w maskach stają się aktorami,
jebać tych wszystkich co pierdola za plecami

Codziennie inny lecz w sercu taki sam,
na lekcji życia pilny, bo mam swój plan,
ten rap gram, wciąż do przodu gnam,

nie chcę być słynny tylko wciąż chcę być sobą.